

# Henryk Wejman

---

## Spółeczny wymiar miłosierdzia

---

Studia Włocławskie 19, 405-422

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP HENRYK WEJMAN

## SPÓŁECZNY WYMIAR MIŁOSIĘRDZIA

Określony tematem problem można zawrzeć w pytaniu: jaką rolę ma miłosierdzie w relacjach społecznych człowieka? Próba odpowiedzi na to pytanie zostanie podjęta w trzech płaszczyznach: najpierw zostanie zaprezentowana natura miłosierdzia, następnie ukazany wzór postawy miłosierdzia, który pozostawił nam Jezus Chrystus, i na końcu przedstawiona wartość tego miłosierdzia w społecznej działalności człowieka.

### 1. Natura miłosierdzia

Pojęcie miłosierdzia jest składową dwóch wyrazów łacińskich: *misereor* i *cor*. Pierwszy z tych wyrazów wskazuje na wzruszenie zmysłowe i oznacza nic innego jak współczucie z powodu czyjegoś cierpienia. W tym wymiarze jest ono, jak twierdził w swoich badaniach lingwistycznych i teologicznych ks. M. Sopoćko, właściwe nie tylko ludziom, ale również i zwierzętom, u których przejawia się w instynktownej reakcji na ból najbliższych sobie osobników lub ich właścicieli<sup>1</sup>.

Drugi natomiast wyraz podkreśla udział natury rozumnej. I w tym aspekcie miłosierdzie staje się rozumnym współcierpieniem z doświadczającym cierpienia bliźnim, któremu należy pomóc w jego usunięciu. Taka postawa jest właściwa wyłącznie ludziom, gdyż tylko oni jako istoty rozumne i wolne mogą odczuwać cudze nieszczęścia tak, jakby one były ich własnymi i są zdolne do likwidowania tych nieszczęść<sup>2</sup>.

---

BP HENRYK WEJMAN – prof. dr hab. nauk humanistycznych, specjalista w zakresie teologii duchowości, w latach 2004–2014 zatrudniony na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego (profesor, kierownik katedry, dziekan). Od 20 XII 2014 r. biskup pomocniczy archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

<sup>1</sup> M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, Londyn 1958, s. 12.

<sup>2</sup> Tamże.

Zestawiając znaczenia tych dwóch słów, miłosierdzie można określić jako współczujące spojrzenie człowieka na nieszczęście bliźniego, które powinno przerodzić się w pragnienie zniwelowania źródła tego nieszczęścia i przyniesienia mu pociechy. To określenie miłosierdzia ściśle koresponduje z nauczaniem św. Tomasza z Akwinu, który uważał, iż pierwszym składnikiem w postawie miłosiernej człowieka jest „bolejące współczucie, którego gnębi jakieś zło lub posiada jakieś dotkliwe braki”, a drugim jest pragnienie udzielenia mu pomocy (por. STh, II–II, q. 30, a. 1).

Przeprowadzone analizy etymologiczno-semantyczne pozwalają na wyrażenie zasadnego wniosku, że miłosierdzie jawi się jako współczujące spojrzenie człowieka na drugiego w jego nędzy i wsparcie go w konkretny sposób w tej jego sytuacji. W tym właśnie duchu definiował miłosierdzie Jan Paweł II, określając je w encyklice *Dives in misericordia* jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku (DiM, n. 6).

## 2. Wzór postawy miłosierdzia

Wzór postawy miłosierdzia międzyludzkiego pozostawił Jezus Chrystus. On uczył o miłosierdziu Bożym, ale przede wszystkim czynił je widzialnym wśród ludzi poprzez osobiste postępowanie. Uobecniał je w konkretnych aktach miłosiernych, które razem wzięte składały się, mówiąc językiem współczesnym, na Jego postawę miłosierdzia. Do składowych jej elementów należą: wrażliwość na biedę człowieka, wczucie się w jego sytuację i udzielenie mu, w sposób delikatny, konkretnej pomocy. Właśnie w tych trzech wartościach została zawarta – można powiedzieć – pełnia miłosiernego stylu bycia Chrystusa wobec każdego człowieka. Te trzy wartości jako składowe postawy miłosierdzia Jezusa Chrystusa szczególnie wybrzmiały w Jego dyskusjach z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie oraz w bezpośrednich spotkaniach z grzesznikami.

U podstaw pierwszej z dyskusji była uczta wyprawiona na cześć Jezusa przez Mateusza z racji otrzymania powołania. W trakcie tej uczty Jezus zajął miejsce przy stole wraz z celnikami i grzesznikami. W mentalności ludzi Wschodu wspólne zasiadanie przy stole miało wydźwięk nie tyle materialny, ile duchowy. Oznaczało miłosną więź z osobą. Właśnie w tym duchu postępuje Jezus, zasiadając do wspólnego stołu z celnikami i grzesznikami. Jego zachowanie wywołuje w faryzeuszach zdziwienie,

wręcz zgorszenie, czego nie omieszkają wyrazić w pytaniu postawionym Jego uczniom: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9, 11). W ich pytaniu odzwierciedla się mentalność ówczesnego faryzeizmu, według którego zasiadanie przy jednym stole z „ludem ziemi”, który nie znał Prawa, było czymś uwłaczającym, a już tym bardziej takim było zasiadanie z grzesznikami i celnikami, albowiem byli oni traktowani jeszcze gorzej niż „lud ziemi”<sup>3</sup>. Jezus nie akceptuje ani takiego sposobu myślenia, ani tym bardziej takiego zachowania, co potwierdza w wypowiedzi: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: «Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary». Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 12–13). W słowach tych uzasadnia swoją postawę wobec celników, którzy w oczach ówczesnych Żydów byli synonimem grzeszników, w potrójny sposób.

Najpierw odwołuje się do argumentu ludzkiego, przywołując znane ówczesnym ludziom przysłowie: „lekarza nie potrzebują zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (por. Mt 9, 12). Przez przywołanie tego przysłowia pragnie uświadomić faryzeuszom prawdę, że został posłany do źle się mających. Jego misja jest podobna do misji lekarza. Jak rolą lekarza jest leczenie chorych, tak Jego rolą jest szukanie potrzebujących i uzdrawianie ich. A do takich potrzebujących, którymi wzgardzili inni, należą właśnie celnicy i grzesznicy. Dlatego przebywanie z nimi uznaje za najwłaściwsze dla Siebie miejsce i zarazem najodpowiedniejszy sposób realizacji powierzonej Mu przez Ojca misji<sup>4</sup>.

Następnie w swym uzasadnieniu Jezus stosuje argumentację skryptu-rystyczną, której składowymi elementami są: cytat z proroctwa Ozeasza: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Oz 6, 6) i poprzedzająca go formuła: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy” (Mt 9, 13). Formuła ta, wywodząca się ze środowiska faryzejskiego, w którym była stosowana jako szkolne wezwanie do studium Pisma, zostaje przez Niego użyta nie na oznaczenie uczenia się Pisma dla samego uczenia, jak to czynili rabini, lecz w znaczeniu odkrywania sensu tego Pisma w świetle Jego czynów (por. Mt 11, 29). Używając tej formuły, Jezus pragnie wezwać faryzeuszy nie do coraz wnikliwszego badania proroctwa Ozeasza, lecz do zrozumienia

---

<sup>3</sup> Por. J. Kudasiwicz, *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary* (Oz 6, 6; Mt 9, 13; 12, 7), w: *Powołanie do apostołstwa*, red. T. Bilski, Poznań 1975, s. 132 (*Powołanie człowieka*, t. 4).

<sup>4</sup> Por. tamże.

zawartego tam zdania w świetle Jego zachowania wobec grzeszników i celników. Chce im uświadomić, że w Jego ucztowaniu z celnikami z okazji powołania Mateusza wypełnia się wola Boga zawarta w Piśmie. Przez swoje pełne łaskawości i zrozumienia podejście do nich spełnia On prorocką zapowiedź, zasługując tym samym na miano miłosiernego w całej rozciągłości<sup>5</sup>.

W wezwaniu „idźcie i starajcie się zrozumieć” (Mt 9, 13), popartym konkretnym zachowaniem, Jezus wyraża też głęboką treść parenetyczną. Wskazuje na to, że Bóg oczekuje wpierrw od człowieka nie darów ofiarnych, choć ich nie wyklucza, lecz wrażliwości na biedę drugiego. Prawdziwa cześć wobec Boga musi wypływać z miłosiernego serca nastawionego na zaradzanie potrzebom biednych. W pierwszym rządzie człowiek ma być gotowy do niesienia miłosierdzia innym ludziom. Postępowanie takie znaczy więcej niż wszelkie ofiary. Jeśli tego zabraknie człowiekowi, to każda ofiara składana przez niego na ołtarzu nie przedstawia żadnej wartości w oczach Bożych<sup>6</sup>. I to stanowi o istocie Jezusowego przesłania, którego nie rozumieli faryzeusze, albowiem bardziej byli zainteresowani zewnętrznym kultem niż niewidzialną mocą miłosierdzia.

I w końcu Jezus w swoim uzasadnieniu przywołuje argument zbawczy, który zostaje wyrażony w słowach: „Nie przyszedłem wołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13). W czasowniku „przyszedłem” wskazuje na zleconą Mu przez Ojca misję. Chrystus zstąpił na ziemię nie po to, aby doprowadzić do Boga sprawiedliwych (oni już do Niego należą), lecz grzeszników. Dlatego zniża się do celników, aby ich pozyskać dla Boga poprzez wezwanie ich do naśladowania Siebie.

W dyskusji z faryzeuszami Jezus odsłonił dwie zasadnicze prawdy, którymi kierował się w osobistym życiu. Pierwsza z nich akcentuje pierwszeństwo miłosierdzia międzyludzkiego przed kultycznymi ofiarami. Właściwą cześć Bogu człowiek oddaje wtedy, gdy z zatroskaniem podchodzi do każdego potrzebującego, a w konsekwencji tego dopiero składa ofiarę na ołtarzu. Każda ofiara składana Bogu z zamknięciem

---

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 133–134.

<sup>6</sup> Por. J. Kudasiewicz, *Miłosierdzie w słowach i czynach Jezusa*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, Kraków 1981, s. 106; tenże, *Miłosierdzie w ewangeljach*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983, s. 78.

serca na potrzebujących jest nie tylko bezwartościowa, ale stanowi obrazę Jego samego. Taka postawa była obca Jezusowi. On zawsze kierował się wrażliwością na potrzebujących.

Druga prawda zaś wskazuje na czynny wymiar miłosierdzia międzyludzkiego. Chodzi o to, że miłosierdzie nabiera pełnego wymiaru wtedy, gdy przejawia się w konkretnym czynie. Współczucie stanowi jedynie jego składowy element, a nie istotę. Jezus, współczując celnikom, przychodzi im z konkretną pomocą. Otwiera się na nich w postaci wspólnego z nimi przebywania i dialogowania. Doświadczając tego, Mateusz wyraża Mu swoją wdzięczność poprzez zorganizowanie uczty. Tym samym pokazał, że na czynne miłosierdzie Jezusa można odpowiedzieć tylko odpowiednim czynem. I tego właśnie nie potrafili zrozumieć faryzeusze<sup>7</sup>.

Przez wspólne przebywanie z celnikami i grzesznikami, wywołane powołaniem Mateusza, który na tę cześć wyprawił ucztę, Jezus z jednej strony wskazuje na urzeczywistnienie się w Nim woli Boga Ojca, którą zapowiedział już prorok Ozeasz, i tym samym budzi wśród ludzi ufność wobec Niego, a z drugiej pokazuje, że miłosierdzie między ludźmi nie może mieć względu na ich pozycję społeczną, wyznawany światopogląd czy stan życia duchowego.

U źródła drugiej dyskusji Jezusa z faryzeuszami stało się zerwanie przez Jego uczniów kilku kłosów zbóż i łuskanie z nich ziaren w celu zaspokojenia głodu. Gdy zobaczyli to faryzeusze, zarzucili Mu, iż Jego uczniowie złamali prawo szabatowego spoczynku (por. Mt 12, 2). Oczywiście zarzut z ich strony był przewrotny, albowiem według prawa, ustanowionego przez Mojżesza, zabronione było młócenie zboża, a nie zrywanie i kruszenie kłosów (por. Pwt 23, 26). Nie wnikając jednak w motywację stawianego przez nich zarzutu, Jezus udziela im odpowiedzi, wykazując, iż Jego uczniowie w niczym nie przekroczyli prawa i tym samym nie popełnili grzechu.

Swoją tezę uzasadnia czterema argumentami, z których trzy pierwsze mają charakter skrypturystyczny, czyli odwołują się do Pisma, które znali faryzeusze, a ostatni odnosi do osobistego autorytetu jako Pana. Znamienne w Jego argumentacji jest to, że stopniowo ją natęża. Najpierw przywołuje zachowanie Dawida i jego towarzyszy, którzy

---

<sup>7</sup> Por. tenże, *Ewangelie synoptyczne*, w: *Wstęp do Nowego Testamentu*, Poznań 1969, s. 237.

uciekając przed Saulem poczuli głód i weszli do świątyni, aby nasycić się chlebami pokładnymi, które mogli spożywać jedynie kapłani (por. 1Sm 21, 1–7), a czego nie zabronił im ówczesny kapłan Abimelech. W ten sposób pragnie uświadomić słuchaczom, iż prawo kultyczne musi ustępować powinności troski o życie. Następnie Jezus przywołuje czynności kapłanów, którzy wykonując w dzień szabatu w świątyni pracę fizyczną nie zaciągają winy. Przez to zamierza zwrócić wzrok faryzeuszy na to, że większym od świątyni jest On sam, jako świątynia Boga i z tego względu dopuszczalna jest taka wolność w postawie ludzi. Z kolei, przywołując cytaty z proroctwa Ozeasza, Jezus chce im wskazać, że dla Boga cenniejsze jest miłosierdzie niż zachowania rytualne. I w końcu jako argument rozstrzygający wskazuje Jezus na Siebie jako mającego władzę nad szabatem<sup>8</sup>. Z uargumentowanego w ten sposób przez Niego uzasadnienia wynika to, że przykazanie szabatu musi być postrzegane w aspekcie miłosierdzia Boga. A to oznacza, iż ważniejsze jest miłosierdzie wobec głodnego i biednego, niż bezduszne zachowanie prawa rytualnego.

I to właśnie stanowiło przedmiot polemiki faryzeuszy z Jezusem. Ci pierwsi pojmowali Boga jako wymagającego i dlatego żądali skrupulatnego zachowania prawa szabatowego. Tymczasem Jezus odsłaniał oblicze Boga, który nieustannie obdarza, czyli jest miłosierny i zwracał im uwagę, aby w tym świetle patrzyli na prawo. Według Niego prawo ma prowadzić człowieka do Boga, a nie go przed Nim zamykać. Z tego nie można wnioskować, jakoby Jezus znosił prawo szabatu. On go nie zniósł, lecz nadał mu nowy wymiar, tzn., że ma ono być w służbie miłosierdzia. A zatem w Jego rozumieniu służba kultyczna będzie miła Bogu dopiero wtedy, gdy będzie płynąć z miłosiernego serca wobec drugich. W ten sposób Jezus odsłonił przed faryzeuszami prawdziwy obraz kultu religijnego, w którym nie może być rozdziału pomiędzy cziłą składaną Bogu a służbą ludziom. Nie oznacza to oczywiście sprowadzenia życia religijnego jedynie do charytatywnej pomocy potrzebującym. Przestrzegając przed tym Jezus w wypowiedzi do uczonych w Piśmie i faryzeuszy: „Biada wam [...]. Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać” (Mt 23, 23). Z Jego wypowiedzi wynika jednoznaczny wniosek, że miłosierdzie na-

---

<sup>8</sup> Por. tenże, *Miłosierdzia chcę*, s. 137–138.



leży czynić bliźnim, a prawa nie zaniedbywać, przyznając jednak zawsze prymat temu pierwszemu<sup>9</sup>.

Wrażliwość na ludzką biedę w sposób jeszcze bardziej wyrazisty Jezus ujawnia w spotkaniu z celnikiem Zacheuszem (por. Łk 19, 1–10). Po spotkaniu Jezus nawiedza Zacheusza w jego domu. Waga tego nawiedzenia odsłania się dopiero poprzez pryzmat społecznej pozycji Zacheusza. Jak każdy celnik, rekrutujący się spośród Żydów, miał za zadanie ściąganie cła i przekazywanie z niego – zgodnie z umową – odpowiedniej kwoty rzymskiemu okupantowi, a każdą nadwyżkę mógł rozdysponować według własnego uznania. To powodowało, iż ówczesni celnicy nie narzekali na brak pieniędzy. Jednak bliski kontakt z okupantem i materialna pomyślność stawiały ich w oczach ówczesnego społeczeństwa na równi z grzesznikami. Ale Jezus nie zwraca uwagi na ludzkie opinie na ten temat ani też nie kieruje się układami politycznymi, lecz patrzy na usposobienie człowieka. Kiedy Zacheusz pragnął Go ujrzeć i w tym celu wspiał się, z powodu niskiego wzrostu, na sykomorę, to Jezus, przechodząc pod tym drzewem, zatrzymał się, spojrzał w górę i powiedział do niego: „zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19, 5). Dostrzegł w Zacheuszu, w przeciwieństwie do ludzi, którzy postrzegali go jako osobę skorumpowaną i nieuczciwą, pragnienie szukania prawdy i dobra, o czym świadczyło jego wspięcie się na drzewo. Bazując na tym pragnieniu, obdarza go łaskawym spojrzeniem i serdeczną rozmową, która wywołuje w nim radość i przeradza się w zorganizowanie przyjęcia w domu. Samo pójście Jezusa do niego w gościnę było niezrozumiałe dla ludzi. Dlatego zaczęli przeciwko niemu szemrać mówiąc, iż idzie do grzesznika (por. Łk 19, 7). Kiedy ludzie oceniali Zacheusza w kategoriach grzesznika, on tymczasem w odpowiedzi na ofiarowane mu przez Jezusa miłosierdzie postanowił oddać połowę swego majątku ubogim i wyrównać poczwórną krzywdę, które mógłby komukolwiek wyrządzić (por. Łk 19, 8). Dostrzegając jego dobrą wolę, wyrażoną we wsparciu potrzebujących, Jezus zapewnił go o udziale w zbawieniu (por. Łk 19, 9), a całe spotkanie zakończył słowami: „Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19, 10). W całości spotkania z Zacheuszem Jezus okazuje się Osobą wrażliwą na ludzką nędzę i zarazem starającą się wydobyć spod jej nawarstwień

---

<sup>9</sup> Por. tenże, *Miłosierdzie w ewangeliach*, s. 79; tenże, *Miłosierdzia chcę*, s. 138–139; tenże, *Miłosierdzie w słowach i czynach Jezusa*, s. 107.



najdrobniejsze pokłady dobra, jakie tkwią w sercu człowieka (por. DiM, n. 6). Jezus nie ulega krzywdzącym opiniom ludu, ale odważnie potępia je słowem i czynem, okazując obfite miłosierdzie temu, który nawet nie zdążył o nie poprosić, lecz tylko wyraził swoją wolę w drobnym geście wspięcia się na drzewo.

Powyższe przykłady potwierdzają, iż w życiu Jezusa istniała harmonia pomiędzy tym, co głosił, a tym, czym żył. W Jego spotkaniach z przedstawionymi wyżej osobami urzeczywistnia się całe nauczanie o sposobie świadczenia miłosierdzia bliźnim, jakie zawarł w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10, 30–37). Według Niego okazywanie miłosierdzia bliźnim zaczyna się od zainteresowania się człowiekiem w jego potrzebie, i to nie z ciekawości, ale z przyjaznej życzliwości. Oczywiście u podstaw tego zainteresowania musi znajdować się świadomość tej samej tak dla świadczącego, jak i potrzebującego godności osoby ludzkiej. Jeśli zabraknie świadczącemu tej świadomości, wówczas zamiast pomocy, będzie niósł potrzebującemu upokorzenie. Z kolei owo zainteresowanie przechodzi – jak ukazuje Jezus w swoim zachowaniu wobec biednych – w akt wczucia się w sytuację oczekującego pomocy. Akt ten w życiu Jezusa wyraził się w byciu łagodnym, delikatnym i subtelnym, jednak bez sentymentalizmu, wobec celników: Mateusza i Zacheusza, czy wobec faryzeuszy. Doskonałym naśladowcą Jezusa w tej materii okazała się siostra Faustyna Kowalska, która istotę sprawy zawarła w stwierdzeniu: „czasami więcej się daje nie dając nic, aniżeli dając wiele, ale w sposób szorstki” (Dz., n. 1282). I wreszcie wczucie przeradza się w konkretną pomoc. Akt ten wobec Mateusza czy celnika Zacheusza Jezus wyraził w postaci rozmowy i byciu na uczcie. W podobnej formie wyraził go również wobec faryzeuszy. Oni jednak tego nie podjęli.

Jednym słowem, Jezus pokazał, jak należy świadczyć innym miłosierdzie w życiu. W nim trzeba zauważyć człowieka w potrzebie i współczując mu zaradzić jej w sposób skuteczny. Właśnie miłosierdzie świadczone drugim ma zawsze konkretny charakter, czego wzór pozostawił Jezus<sup>10</sup>.

### 3. Wartość miłosierdzia

Ukazanie natury miłosierdzia i przedstawienie wzorca postawy miłosierdzia, którą stanowi Jezus Chrystus, kieruje naszą refleksję

---

<sup>10</sup> Por. tenże, *Miłosierdzie w słowach i czynach Jezusa*, s. 110; T. Hermann, *Rozwój idei miłości i miłosierdzia w Piśmie św.*, w: *Miłość miłosierna*, red. J. Krucina, Wrocław 1985, s. 155.

w stronę zaprezentowania wartości tegoż miłosierdzia w budowaniu wspólnoty społecznej. Jego wartość ujawnia się w podwójnym wymiarze: społecznego rozwoju człowieka i budowaniu przez niego cywilizacji miłości.

### **3.1. W służbie społecznego rozwoju człowieka**

Wartość miłosierdzia ujawnia się w pierwszym rzędzie w aspekcie społecznego zaangażowania człowieka. Miłosierdzie, wyrastając z fascynacji dobrem, jakim jest człowiek sam w sobie, staje się mocą zrównującą wszystkich ludzi bez względu na rasę, kolor skóry, światopogląd czy też wyznanie. Podstawę owego zrównania stanowi wspólna wszystkim godność osoby ludzkiej obdarzonej w akcie stworzenia i odkupienia nieskończoną miłością Boga. Z tego względu każdy człowiek jest godny najwyższego szacunku i ma do niego prawo. Do respektowania tego prawa przywołuje człowieka sprawiedliwość, której podstawowym zadaniem jest przywracanie równości. Dlatego w tym wymiarze autentyczne miłosierdzie staje się urzeczywistnieniem sprawiedliwości, zaś ona może się najpełniej realizować na płaszczyźnie osobowej jedynie poprzez akty miłości miłosiernej, które przyczyniają się do wzrostu w człowieczeństwie obydwu podmiotów tej miłości. Zatem miłosierdzie spełnia funkcję jednoczącą ludzi poprzez uzdalnianie ich do okazywania sobie nawzajem troski i poświęcenia, aby mieć udział w dobru. W istocie chodzi o zainteresowanie się drugim człowiekiem w każdej jego kondycji materialno-duchowej i okazanie mu pomocy w celu przywrócenia go do pierwotnej godności. Dopiero takie nastawienie wobec drugiego człowieka stanowi o istocie chrześcijańskiego powołania i jednocześnie warunkuje dostąpienie miłosierdzia Boga. Dlatego miłosierdzie nie może nie stanowić fundamentalnej zasady wzajemnych relacji między ludźmi, skoro łączy ich to samo źródło i ta sama godność oraz kondycja egzystencjalna.

Miłosierdzie, odnosząc się nade wszystko do człowieka jako osoby, przewyższa sprawiedliwość, ale zarazem ją warunkuje, ponieważ każdy człowiek ze względu na swoją godność ma prawo do bycia traktowanym sprawiedliwie, czyli na miarę tego, kim jest. Przykładem nierespektowania tej prawdy jest postawa brata syna marnotrawnego, który powracającego do domu brata potraktował w kategorii czystej sprawiedliwości, domagając się od niego zrekompensowania wpieryw utraconych dóbr materialnych. Nie dostrzegł w jego nawróceniu tego, co najistotniejsze – ocalonego

człowieczeństwa (por. Łk 15, 25–32), lecz postrzegał go jedynie przez pryzmat utraty dóbr materialnych. Traktowanie człowieka w kategoriach czystej sprawiedliwości wiedzie go ku bezradności i zamknięciu się w sobie. Jedynie miłosierdzie jest w stanie obudzić w nim nadzieję na odrodzenie człowieczeństwa. Wprowadzenie zatem miłosierdzia we wzajemne relacje międzyludzkie i przyznanie mu pierwszeństwa może dopiero zmienić oblicze stosunków społecznych, tak w wymiarze narodowym, jak i międzynarodowym.

Wielowiekowe traktowanie miłosierdzia jako elementu uzupełniającego wobec sprawiedliwości znalazło swoje odbicie w postawach ludzkich. Na pierwszym miejscu akcentowano wierność zasadom sprawiedliwości, a gdy się ona kończyła, dopiero podejmowano czyny miłosierdzia, które najczęściej sprowadzały się do odgórnego niesienia pomocy potrzebującym: chorym, starszym, opuszczonym i uzależnionym nałogowo. Takie ujmowanie stosunku między sprawiedliwością i miłosierdziem (drugorzędność miłosierdzia) oraz sposób jego wyświadczenia stawały się automatycznie źródłem wielu upokorzeń dla potrzebujących pomocy z jednej strony, a z drugiej rodziły przekonanie, że miłosierdzie uwłacza godności człowieka<sup>11</sup>.

Dopiero oparcie działań wobec drugiego człowieka na miłosierdziu daje możliwość ukształtowania prawdziwego braterstwa, którego centrum stanowi Bóg – najwyższe Dobro. Oczywiście budowanie owego braterstwa możliwe jest tylko w Chrystusie, który oddając życie za człowieka dokonuje nieustannie w Duchu Świętym wewnętrznej przemiany jego myślenia i pragnienia, a jednocześnie z innymi ludźmi dokonuje wzajemnego ich zjednoczenia w jedną rodzinę, obdarzoną miłością Boga – Wspólnoty Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Komplementarny stosunek między sprawiedliwością a miłosierdziem jest niemożliwy bez wprowadzenia weń idei przebaczenia. Sprawiedliwość bez miłosierdzia, które posiada moc przebaczenia, okazałaby się niemożliwa w konkretnej rzeczywistości ludzkiej. Właśnie przebaczenie umożliwia jej spełnienie swojego zadania, a życie ludzkie czyni jeszcze bardziej ludzkim. „Ludzki świat może stawać się «bardziej ludzki» – napisał Jan Paweł II – tylko wówczas, gdy we wzajemne sto-

---

<sup>11</sup> Zob. J. Majka, *Miłosierdzie jako zasada społeczna w świetle encykliki *Dives in misericordia**, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, Kraków 1981, s. 181–182.

sunki, które kształtują jego moralne oblicze, wprowadzimy moment przebaczenia, tak istotny dla Ewangelii. Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech. [...] Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może stać się tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości” (DiM, n. 14). Przez przebaczenie, w którego centrum zawsze stoi osoba błędząca, a nie jej błąd, zostaje zachowana nie tylko godność człowieka, ale jednocześnie doznaje ona dowartościowania, a człowiek przez to dostępuje udziału w miłości miłosiernej samego Boga (por. DiM, n. 14)<sup>12</sup>. Każdorazowe wyeliminowanie przebaczenia z interpersonalnych relacji czyni je bezdusznymi, a nawet okrutnymi, gdyż skrupulatna wierność literze sprawiedliwości prowadzi do degeneracji.

Oparta na tym komplementarnym stosunku miłosierdzia i sprawiedliwości duchowość miłosierdzia umożliwia człowiekowi odnajdywanie na wzór Boga Zbawcy człowieczeństwa najbardziej sponiewieranego w bliźnim i pozwala ratować je od zatracenia, a dzięki temu przeżywać wartość własnego człowieczeństwa. Z tego wyraźnie wynika, iż miłosierdzie nie może być traktowane w żadnym wymiarze ludzkiej działalności ani społecznej, ani gospodarczej, ani nawet politycznej, marginalnie, lecz powinno stanowić podstawową zasadę życia społecznego, gdyż swym zakresem przekracza wymiary sprawiedliwości. Stąd też wszelkie mechanizmy życia społecznego powinny dokonywać się w ramach miłosierdzia, tj. powinny nade wszystko uwzględniać dobro osoby ludzkiej w jej godności i wolności. Należy od razu zaznaczyć, że dobro osoby ludzkiej nie mieści się jedynie w wymiarach doczesnych, lecz w jej transcendentno-relacyjnym charakterze, którego źródło tkwi w Bogu i który jednocześnie stanowi granicę jej suwerenności. Dlatego dążenie do urzeczywistniania dobra osoby nie może nie uwzględniać tego jej charakteru, a z drugiej strony nie może godzić w dobro wspólne, które z kolei może się w pełni realizować na bazie poszanowania godności i praw osoby. Właśnie sposób tworzenia takich stosunków społecznych przy zachowaniu zasady komplementarności dobra jednostki i społeczności jasno określa Sobór Watykański II poprzez odwołanie się do zasady pomocniczości i dobra wspólnego.

---

<sup>12</sup> Por. K. Ryczan, *Miłość – miłosierdzie w życiu społecznym*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983, s. 230–232; J. Sieg, *Encyklika Dives in misericordia na tle nauki społecznej Kościoła*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, Kraków 1981, s. 195–196.

„Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś dodatkowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu poprzez wzajemne usługi z braćmi. Każda grupa społeczna musi uwzględniać potrzeby innych grup, co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej. Równocześnie rośnie świadomość niezwyklej godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, która przerasta wszystkie rzeczy. Należy zatem udostępnić człowiekowi to wszystko, czego potrzebuje do prowadzenia życia prawdziwie ludzkiego, jak wyżywienie, odzież, mieszkanie, prawo do swobodnego wyboru stanu i założenia rodziny, do wychowania i pracy, do dobrej sławy i szacunku, do odpowiedniej informacji oraz do sprawiedliwej wolności, także w dziedzinie religijnej. Porządek zatem społeczny i jego rozwój powinien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót [...]. Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę” (KDK, n. 25, 26).

W tym więc świetle zasadnicze kryterium tworzenia, a później rewizji programów gospodarczo-społecznych i ustrojowych powinno stanowić dobro człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Zawsze godność człowieka powinna tworzyć najwyższą miarę – jak uczył Jan Paweł II w *Redemptor hominis* – wszelkiej formy życia społecznego (por. RH, n. 17).

Właśnie wspaniałym wzorem takiego nieprzejednanego zatroskania się o pełny wymiar dobra człowieka w cywilizacji przełomu minionego stulecia była działalność św. brata Alberta Chmielowskiego, który afirmując człowieczeństwo poświęcił wszystkie swoje siły i talenty najbiedniejszym, aby w duchu miłości miłosiernej ukazać im wartość życia ludzkiego<sup>13</sup>. W czasach nam najbliższych zaś takim wzorem była matka Teresa z Kalkuty, o której papież Jan Paweł II zaraz po jej śmierci powiedział, że „całe swoje życie poświęciła służbie najuboższym z ubogich [...] i stała

---

<sup>13</sup> M. Wójtowicz, *Miłosierdzie w postawie błogosławionego brata Alberta*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1989, s. 228–230.

się «dobrym samarytaninem» dla każdego napotkanego człowieka, dla każdego życia złamanego, cierpiącego, znieważonego<sup>14</sup>. Właśnie poprzez – jak sama mówiła – miłowanie Chrystusa i służenie Mu w najuboższych z ubogich, zarówno materialnie, jak i duchowo, oraz przez rozpoznanie w nich Bożego obrazu i podobieństwa stała się świetlanym przykładem i świadkiem miłości Boga, której współczesny człowiek jest tak bardzo spragniony.

Można więc powiedzieć, że uznanie miłosierdzia za zasadę kształtowania podmiotowo-osobowych stosunków społecznych stanowi szansę na ubogacenie ludzkiej egzystencji w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym, stwarza radosne i ocalające perspektywy życia człowieka i społeczności oraz daje możliwość na międzyludzkie pojednanie i pokój w świecie współczesnym.

### 3.2. W budowaniu cywilizacji miłości

Miłosierdzie, jakie przyświeca człowiekowi, nie pozostaje też bez wpływu na jego zaangażowanie w budowanie cywilizacji miłości w świecie. Jego rola w tym względzie wynika z samej jego natury. Skoro miłosierdzie jest wydobywaniem dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które są w świecie, to tworzenie cywilizacji miłości, która z istoty swej sprowadza się do orientowania przez człowieka wszystkich dziedzin swojego życia, włącznie z polityką, w stronę miłości ewangelicznej i przepajaniu ich nią, nie może dokonywać się bez miłosierdzia. Bez miłosierdzia nie da się ani tworzyć, ani też pogłębiać cywilizacji miłości w obecnym świecie<sup>15</sup>. Za tym przemawia z jednej strony niewystarczalność systemu sprawiedliwości społecznej, który nie zapewnia rozwoju tejże cywilizacji, a niekiedy nawet pogrąża świat w egoizmie i nienawiści, a z drugiej zawodność systemów odrzucających miłosierdzie, do których należą: immoralizm nietzscheański ze swoimi odmianami oraz marksizm ze swoją walką klas<sup>16</sup>.

---

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Misjonarka Miłości*, OsRomPol, 18(1997), nr 11, s. 34.

<sup>15</sup> A. Nossol, *Personalistyczno-humanistyczny aspekt w doznawaniu i świadczeniu miłosierdzia*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, s. 51.

<sup>16</sup> W filozofii Nietzschego immoralizm wynika z materialistycznej koncepcji człowieka i świata; jest po prostu jego konsekwencją. Również filozofia marksistowska niejako automatycznie kwestionuje chrześcijańską wartość miłości miłosiernej. Por. S. Kowalczyk, *Filozofie odrzucające miłość i miłosierdzie*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983, s. 261–274.



Miłosierdzie zobowiązuje do rezygnacji ze stosowania w życiu zasady odwetu. „Nikomu złem za złe nie odpłacajcie – poucza św. Paweł Apostoł – Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi. Nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 17–21). Człowiek nie jest wezwany do czynienia zła, lecz wyłącznie dobra, które ma moc zwyciężyć zło. Właśnie miłosierdzie przynagla człowieka do okazywania innym, także tym upadłym, pomocy i przebaczenia. Kierowanie się zaś tymi wartościami i przepajanie nimi interpersonalnych relacji staje się najistotniejszym wkładem człowieka w przewyżnianie zła w świecie, a tym samym urzeczywistnianie w nim królestwa dobra. Historia dowodzi skuteczności tej metody w przeróżnych sytuacjach konfliktowych życia zarówno małżeńskiego i rodzinnego, jak i narodowego i międzynarodowego. Także na płaszczyźnie tożsamości i równości personalnej, akcentowanej przez miłosierdzie Boże, prawdziwy internacjonalizm znajduje w pełni swój egzystencjalny wyraz, którego nie są w stanie urzeczywistnić żadne inne działania ideologiczno-polityczne (por. Ga 3, 28).

Wzrost cywilizacji materialistycznej w jakimś stopniu ułatwia powstawanie różnych form egoizmu klasowego, a nawet międzynarodowego, które z kolei przyczyniają się do wzrostu wielu krzywd społecznych i dyskryminacji jeden drugiego. W tym wymiarze miłosierdzie, które z istoty swej nastawione jest na niwelowanie nędzy i braków, mobilizuje człowieka do stawiania czoła tym grzechom i umożliwia mu przewyżnienie wszelkich ich form, stanowiąc tym samym przyczynek do pogłębiania cywilizacji miłości.

Poszerzająca swoje oddziaływanie we współczesnym świecie przez akcentowanie samowystarczalności ideologia ateistyczna pogrąża człowieka w niewierze, zobojętnieniu religijnym i uprzedzeniu do Boga miłosiernego. Tym bardziej uzasadnia to potrzebę, wręcz konieczność, przepowiadania Dobrej Nowiny o Bogu, który nadaje sens egzystencji człowieka i jest w stanie wyzwolić go od wszelkiej moralnej i duchowej niewoli, pod warunkiem, że ten uzna Jego miłosierdzie. W szczególny sposób zadanie to podejmuje Kościół, który przez swoje



posługiwanie ewangelizacyjne, katechetyczne, charytatywne i sakramentalne niesie współczesnemu człowiekowi światło prawdy Bożej i nadzieję miłości miłosiernej zdolnej zwyciężyć wszelkie jego słabości i zniewolenia. Swoje posłannictwo Kościół spełnia także przez modlitwę, która staje się wręcz jego obowiązkiem wobec Boga i ludzi – jak uczył Jan Paweł II – gdy wzrasta ludzka nieufność wobec Boga i oddalanie się od Niego.

„W żadnym czasie – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – napisał Papież w *Dives in misericordia* – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża. To właśnie jest podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie. Jest ono prawem i zarazem powinnością Kościoła wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa «miłosierdzie» – im bardziej oddalając się od Boga oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej Kościół ma prawo i obowiązek odwoływać się do Boga miłosierdzia «wołaniem wielkim»” (DiM, n. 15).

W modlitwie Kościół wyraża swoje zatroskanie o zabezpieczenie dobra każdego człowieka, nawet tego wrogo ustosunkowanego do Boga, i przezwycięzenie Jego mocą potęgi zła.

Powinnością każdego człowieka jest ocalanie personalistycznych wartości życia ludzkiego. Spełnianiu tej powinności służy system ascezy tworzony przez modlitwę, post i jałmużnę. System ten chroni człowieka przed samozniewoleniem i zabezpiecza jego umiejętność władania w dziedzinie potrzeb i wartości wszystkich wymiarów jego życia. Ukształtowany w ten sposób ład bytowy człowieka jako osoby stanowić będzie podłoże do tworzenia międzyludzkiego braterstwa, a przez to budowania cywilizacji miłości.

W obliczu możliwości samozniewolenia się człowieka, a także zniewolenia go przez innych stoi przed rządzącymi powinność tworzenia takich warunków kulturalnych i wychowawczych, aby godność człowieka została nie tylko uszanowana, ale podnoszona przez odpowiednie formowanie jego świadomości, woli i przekonań w ramach jego relacyjnego charakteru. Metody i środki tej działalności pedagogicznej i kulturalnej powinny uwzględniać godność ludzką i nieustannie pozostawać w służbie prawdy o człowieku, który w pełni odnajduje siebie jedynie w tajemnicy Chrystusowego odkupienia. Najodpowiedniejszym zaś

klimatem dla prawdy jest wolność, której urzeczywistnienie dokonuje się w miłości miłosiernej. Z tego względu każdy system wychowawczy oraz ekonomiczno-społeczny wypełni swoje zadanie tylko wtedy, gdy pozostanie w służbie godności i rozwoju człowieka we wszystkich jego wymiarach. Do powinności zaś człowieka w takiej sytuacji należy respektowanie autorytetu tych grup dla osobistego i wspólnotowego dobra.

Fundamentalną i podstawową wspólnotą społeczności ludzkiej jest rodzina, w której człowiek dostępuje daru życia i kształtuje swoje człowieczeństwo. Od jej poziomu moralno-duchowego zależy przyszłość Kościoła i ludzkości i dlatego powinna ona być otoczona szczególną opieką ze strony każdej społeczności, tak narodowej, jak i międzynarodowej. Swoją rację bytu rodzina legitymuje służbą godności człowieka. Im bardziej więc będzie zakotwiczona w Bogu i pozostanie w służbie Jego miłości miłosiernej, tym bardziej będzie stała na straży człowieczeństwa osoby ludzkiej i jego religijnych wartości. Można powiedzieć, że proporcjonalnie do kierowania się przez rodzinę w życiu miłosierdziem wzmaga się jej służba człowiekowi, a z kolei poszanowanie duchowości rodziny przez naród pogłębia się rozwój cywilizacji miłości w świecie. Właśnie rodzina ma zawsze stanowić kryterium wielkości narodu, tak jak godność człowieka stanowi miarę cywilizacji.

\* \* \*

Z przeprowadzonych analiz wynika wniosek o nieodzowności miłosierdzia w społecznej działalności człowieka i w przekształcaniu przez niego obrazu świata współczesnego. Kierowanie się nim na co dzień, do czego zobowiązuje doznawane od Boga miłosierdzie, oraz pozostawiony przez Chrystusa najdoskonalszy wzór jego realizacji, stanowi najwspanialszy przyczynek do rozwiązywania przez człowieka życiowych problemów i tworzenia cywilizacji miłości w świecie, w której nie będzie on już padał ofiarą dominacji jednego nad drugim, lecz będzie akceptowany w swojej niepowtarzalnej godności i wartości i będzie w stanie w takim duchu świadczyć miłosierdzie innym.

## STRESZCZENIE

Głównym założeniem artykułu, określonym tematem, była próba odpowiedzi na pytanie o miłosierdzie jako zasadę życia społecznego. W tym celu ukazano wprawdzie naturę miłosierdzia, przedstawiając ją jako wydobywanie dobra

spod nawarstwień zła, jakie jest w człowieku i w świecie, a następnie zaprezentowano wzór postawy miłosierdzia, którą w pełni urzeczywistnił Jezus Chrystus, stając się tym samym dla człowieka miarą miłosierdnego działania. Podejmowane przez człowieka z takim nastawieniem i na wzór Chrystusa miłosierdzie gwarantuje mu skuteczne oddziaływanie na społeczeństwo i budowanie w świecie cywilizacji miłości.

**Słowa kluczowe:** Miłość Boża, miłosierdzie, godność ludzka, zbawienie.

### SUMMARY

The main assumption of this article was an attempt of answering the question about the mercy as a rule of social life. In that order, firstly; the nature of mercy was determined as bringing out the goodness out of the human and world's evil. Next, the model of mercy attitude which Jesus Christ made real, becoming simultaneously the measure of merciful action, was presented. The mercy undertaken with such an attitude and Christ-like guarantees its successful influence on the community and creating love in the civilisation world.

**Key words:** God's Love, mercy, human dignity, salvation.

### BIBLIOGRAFIA

- Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 1965.
- Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 1980.
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 1979.
- Hermann T., *Rozwój idei miłości i miłosierdzia w Piśmie św.*, w: *Miłość miłosierna*, red. J. Krucina, Wrocław 1985, s. 141–158.
- Jan Paweł II, *Misjonarka Miłości*, *OsRomPol*, 18(1997), nr 11, s. 34.
- Kowalczyk S., *Filozofie odrzucające miłość i miłosierdzie*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983, s. 261–274.
- Kowalska Faustyna, *Dzienniczek*, Kraków – Rzym 1981.
- Kudasiewicz J., *Ewangelie synoptyczne*, w: *Wstęp do Nowego Testamentu*, Poznań 1969, s. 51–297.
- Kudasiewicz J., *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary (Oz 6, 6; Mt 9, 13; 12, 7)*, w: *Powołanie do apostołstwa*, red. T. Bilski, Poznań 1975, s. 123–143 (*Powołanie człowieka*, t. 4).
- Kudasiewicz J., *Miłosierdzie w ewangeliach*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983, s. 69–82.
- Kudasiewicz J., *Miłosierdzie w słowach i czynach Jezusa*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, Kraków 1981, s. 98–110.

- Majka J., *Miłosierdzie jako zasada społeczna w świetle encykliki Dives in misericordia*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, Kraków 1981, s. 175–186.
- Nossol A., *Personalistyczno-humanistyczny aspekt w doznawaniu i świadczeniu miłosierdzia*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1989, s. 45–52.
- Ryczan K., *Miłość – miłosierdzie w życiu społecznym*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983, s. 223–233.
- Sieg J., *Encyklika Dives in misericordia na tle nauki społecznej Kościoła*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, Kraków 1981, s. 187–199.
- Sopoćko M., *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, Londyn 1958.
- Wójtowicz M., *Miłosierdzie w postawie błogosławionego brata Alberta*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1989, s. 228–232.